Opłatę pocztową ulszczono gotówką

NASZA PRACA

TYGODNIK WYDAWANY PRZEZ ZARZĄD GŁ. TSL. WE LWOWIE.

Rok II **Dnia 31 października 1937 r.** **Nr 44**

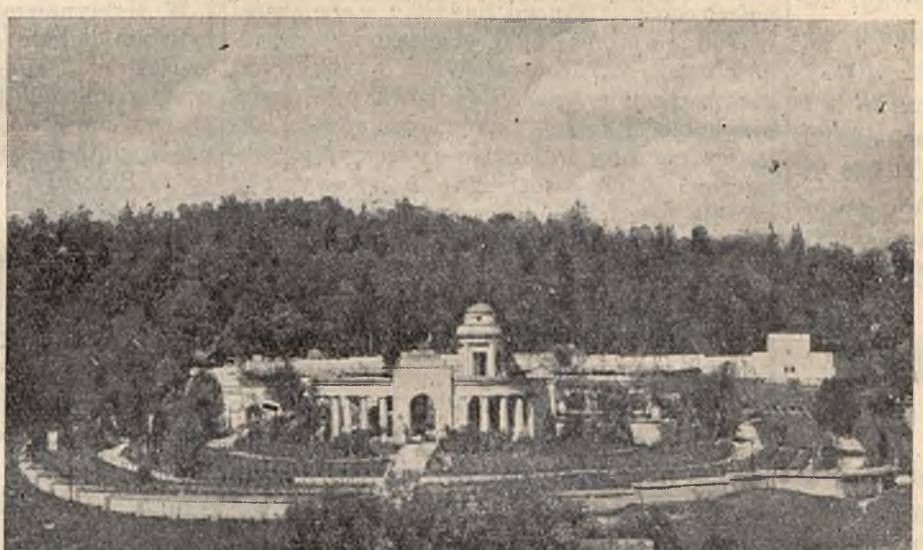
LWOWSKIE ZADUSZKI.

W Dzień Zaduszny podążają na cmentarze wszyscy, którzy złożyli tam swych najbliższych i najdroższych. Spieszą ku ich grobom, by uczcić pamięć tych, z którymi łączyła ich mocna więź miłości, wspólne cele, chwile radości i smutku.

Tak dzieje się w tym dniu w całej Polsce, we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach. Jest jednak w Polsce jedno miasto, w którym każdy Polak spieszy nie tylko ku grobom swych krewnych.

We Lwowie każdy Polak ma groby równie mu drogie, a może i droższe — liczne mogiły na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Na cmentarz ten spieszą co roku w dniach 1 i 2 listopada rzesze Lwowian, by złożyć hołd bohaterom, którzy życie swe złożyli w ofierze, walcząc o polskość Lwowa.



CMENTARZ OBROŃCÓW LWOWA

Patrząc w zadumie na mogiły kryjące w sobie zwłoki lwowskich rycerzy, ulatujemy myślą ku tym dniom, kiedy to do Lwowa wkroczyły wojska ukraińskie, karne, zdyscyplinowane, dobrze uzbrojone. Zdawało się przez moment, że Lwów jest stracony dla Polski.

Bo kto i czem walczyć ma o to miasto? Niema w niem polskiego wojska niema broni, amunicji.

Lecz niedługo trwała chwila zwątpienia. Przemożna wiara w to, że Lwów — to miasto polskie i że polskim pozostać musi na wieki, ożywiła bohaterskim duchem młodych i starych, mężczyzn i kobiety.

Z gołymi rękami porwali się na wroga, który wtargnął do miasta. Stanęli obok siebie w szeregach obrońców Lwowa uczniowie i profesorowie, robotnicy, urzędnicy, chłopi z okolicznych wsi, — wszyscy, w których biło serce polskie.

Trzy tygodnie trwała walka. Nadeszła odsiecz. Lwów pozostał polskim miastem.

Lecz wielu z tych, którzy chwycili za broń w owym pamiętnym listopadzie, nie doczekało radosnej chwili oswobodzenia miasta. Dwustu dwóch bohaterów zapłaciło w listopadzie swem życiem za to, że dziś żyjemy w polskim Lwowie.

Ku tym Orlętom Lwowskim, których już niema między nami, zwracają się dziś myśli nas wszystkich z kornym hołdem, podzięką za ofiarę ich krwi, ze ślubowaniem, że ich czyn bohaterski nigdy nie pójdzie na marne.

Mogiły Orląt będą zawsze skarbnicą, skąd całe pokolenia czerpać będą niezłomną wiarę, że niema siły, któraby kiedykolwiek zdołała odebrać nam choćby piędź ziemi, zroszonej krwią naszych bohaterów.

Co dzieje się za granicą.

W HISZPANII nastąpił w ub. tygodniu zasadniczy zwrot w sytuacji. Wojska generała Franco zdobyły miasto Gijon na północy kraju, wobec czego front północny przestał istnieć. Gen. Franco przerzucić może w związku z tem wielkie masy wojska z północy kraju pod Madryt, co zdaniem ogólnem mieć może decydujące znaczenie dla wyniku wojny domowej. Przegrupowanie to już się rozpoczęło. Około 10.000 żołnierzy i 160 samolotów odtransportowano już na front wschodni. W Anglii i Francji sądzą, że zwycięstwo armiii narodowej jest prawie pewne.

W PALESTYNIE zaostrza się sytuacja z każdym dniem. W całym kraju panuje stan naprężenia. Nad bezpieczeństwem czuwają oddziały wojskowe angielskie, które działają szybko i energicznie. W odwet za sabotaże wysadza wojsko w powietrze domy we wsiach arabskich. Wódz Arabów, wielki mufti Jerozolimy, który uciekł zagranicę, prowadzi przeciw Anglii zaciekłą propagandę. Z kłopotów palestyńskich Anglii korzystają Włochy, podsycając nienawiść Arabów do tego państwa. Żydzi zachęcają Anglię do dalszych represyj.

ROZWÓJ SYTUACJI WOJENNEJ W CHINACH nie idzie po linii, którejby sobie życzyli Japończycy. Chińczycy stawiają zacięty opór i mimo przewagi dobrze uzbrojonych wojsk japońskich odnoszą zwycięstwa na różnych frontach. Japończycy zaczynają używać gazów trujących. Główny napór wojsk japońskich skierowany jest na Szanghaj. Jak oświadczył jeden z dyplomatów japońskich, Japonia dąży do odniesienia definitywnego zwycięstwa na tym froncie, by po zmuszeniu wojsk chińskich do opuszczenia Szanghaju, rozpocząć rokowania pokojowe.

W SOWIETACH dalej szaleje teror. Bywają dni, w których rozstrzeliwuje się po kilkudziesięciu „wrogów ludu“. A za „wroga ludu“ może władza sowiecka uznać każdego prawie obywatela, gdyż — jak pisze prasa sowiecka, wrogiem jest każdy, kto krytykuje szczegóły ustawy o kołchozach, lub system podatkowy, wyraża wątpliwości co do wyników urodzaju, kto mówi, że nie chodzi do cerkwi, lecz wierzy w Boga itd.

Wiadomości z kraju.

List Jakóba Bojki.

B. wicemarszałek sejmu Jakób Bojko przesłał na ręce prezydium m. Lwowa wraz z pismem zakopiańską ciupagę z kutego srebra, ofiarowaną mu w dniu imienin w 1932 r. przez grupę posłów i senatorów. Na ciupadze znajduje się dwadzieścia kilka podpisów ofiarodawców.

W piśmie przypomina Bojko fakt wybrania go posłem do parlamentu austriackiego przez mieszkańców Lwowa.

„Żem czcigodnym wyborcom wstydu nie zrobił, pocóż tego dowodzić? Żem w naszym polskim Sejmie wraz z koleżkami rzucił parę zdrowych bryłek pod gmach nowobudującej się kochanej Ojczyzny, niech świadczą te autografy wyryte na laseczce ofiarowanej mi przez koleżków, którą proszę łaskawie przyjąć do muzeum m. Lwowa, bo na coś cenniejszego mnie nie stać. Posłując lat 40, pracowałem dla idei, aby się możni i wielcy w Polsce zbliżyli do maluczkich i dziś widzę z radością, że moja praca nie była daremna“.

Chłopi odznaczeni Krzyżami Zasługi.

Dnia 19 b. m. w Zdunach, gm. Bąków pow. łowickiego odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia własnego budynku największej w Polsce gminnej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Na uroczystość tę przybył również p. premier gen. Składkowski. W imieniu ludności gminy Bąków przemówił krótko wójt gminy Fabiański i wręczył p. premierowi chleb i sól. P. premier wygłosił krótkie przemówienie, w którym zaznaczył, że przybył w imieniu rządu polskiego, ażeby pokłonić się symbolowi czynu chłopskiego, po czym udekorował krzyżami zasługi kilku odznaczonych.

Marszałek Śmigły - Rydz w Rumunii.

Marszałek Śmigły - Rydz bawił w ub. tygodniu w Rumunii, gdzie uczestniczył w uroczystości promocji następcy tronu Michała na podporucznika.

Udział Marszałka Śmigłego - Rydza w tej uroczystości podkreślił serdeczne związki, jakie istnieją między narodami rumuńskim i polskim.

Na Dzień Zaduszny do Lwowa.

Lwowska Liga Turystyki zorganizowała na Dzień Zaduszny cały szereg pociągów popularnych z poszczególnych miast prowincjonalnychMałopolski Wsch. do Lwowa, aby umożliwić złożenie hołdu poległym bohaterom, spoczywającym na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Dom Ludowy zbudowany przy pomocy wojska.

W Martynowie Nowym w powiecie rohatyńskim odbyło się onegdaj uroczyste poświęcenie „Domu Polskiego“ wzniesionego w tej gromadzie przez społeczeństwo polskie. Do wykończenia Domu przyczynił się bardzo wydatnie korpus oficerski pułku piechoty ze Skierniewic, aby w ten sposób uczcić pamięć żołnierzy poległych na ziemi Martynowskiej.

TESSELOWIEC Z SOKALA. 2.

Na sokalskim odpuście.

(Dokończenie).

Ale zjawiło się kilku policjantów. Wyłowili w tłumie kilku atamanów i prowadzą. Zrzedły na chwilę miny na widok paru bagnetów. Rozstąpiły się tłumy. Jakiś szept poszedł po szeregach. Cały tłum ludzi zmieszał się z grupką konwojowaną i nim upłynęła minuta, na drodze znaleźli się sami policjanci bez więźniów. Słychać głosy: Nu panie policjant strilaj... strilaj...“

Ale wnet wyłowiono tych odważnych i już prowadzą ich w stronę, gdzie stoją dorożkarze. Znowu próby odbicia przez robienie sztucznego tłoku. W pewnej chwili policjant znowu znalazł się sam. Stoi sam jeden z bronią w ręku a tu tysiące aż wyją z radości.

Dorożkarze powyłazili na swoje powozy, patrzą, chcą widzieć dlaczego tak wesoło, zobaczyli... Policjant trzyma karabin, woła do rozejścia się, za chwilę rzuci się na niego tłum, wydrą mu może karabin... wydrą mu honor polskiego policjanta. Serca dorożkarzy sokalskich przestały bić, kurczą się pięści, twarze strasznie zaczynają wyglądać. Zrobiła się cisza, którą przerwał jakiś głos: „chłopcy czy wy jesteście czy was nie ma, waszego brata chcą bić, pokażcie że wy jesteście“.

W jednej chwili kilkanaście odczepionych orczyków i pałek spadło na najbliższych mołojców. Krzyk, wrzask, zamieszanie. Butni przed chwilą napastnicy stracili odrazu rezon.

W kilka minut kilkutysięczny tłum rzucił się do ucieczki, aby wyrwać się z miasta na pole bo „rozserdyły sia lachy“.

Największy tłok powstał w uliczce wiodącej do Bugu, gdzie stały furmanki. Ktoś krzyknął „wtikajte lude za Boh“. Ścisnęło się na mostku, który nie dał rady wszystkich pomieścić, puszczono się przez rzekę po szyję w wodzie.

Pierwsze szeregi na chwilę wstrzymały się, chcąc się rozbierać, gdy tylne szeregi zepchnęły ich do wody.

Za Zbrucz!... za Zbrucz!... słychać tych którzy odważyli się stanąć w obronie polskiego honoru.

I dziwnem może się wydawać, że kilkunastu ludzi potrafiło pędzić zorganizowane tysiące i oczyścić miasto.

Na drugi dzień wypadł dzień targowy, ale nikt nie przyjechał. Targu nie było. Stchórzyli...

Wieczorem dorożkarz Duszka, ten w którym pierwsza odezwała się krew polska, zginął skrytobójczo zabity.

Pogrzeb miał wspaniały.

— — — — — — — — — —

Wciąż brzmi mi w uszach jego okrzyk: „Polacy czy wy jesteście, czy was nie ma“.

WIKTOR BUDZYŃSKI

Jak się uczyły Orlęta...

Listopad 1918 roku, który był wielką historyczną szkołą Orląt, wypędził dzieci lwowskie ze szkół na długie tygodnie. Rok 1918—1919 przeżyty pod grozą oblężenia, uniemożliwił normalną pracę szkolną. Z tych ciężkich dla szkoły lwowskiej i dla dzieci lwowskich czasów, pochodzi nasze wspomnienie.

I.

(Zegar pokojowy bije godzinę 7-mą rano. Słychać głuche strzały armatnie).

Janek: Mamusiu! Mamusiu!

Matka: Co Janku? Co się stało?

Janek: Tak twardo usnęłaś, a to już 7-ma rano. Czas mi do szkoły!

Matka: Ej Janku, ciągle myślisz o szkole.

Janek: Dziś już będą lekcje napewno. Mówił mi wczoraj Oleś. Napewno. Napewno. Pan dyrektor powiedział, że wprawdzie wielu panów profesorów brak, ale nam będzie wykładał po trzy przedmioty i ksiądz katecheta pomoże. — To ja muszę iść mamusiu!

(Strzały dalekie).

Matka: Nie puszczę ciebie Janku dzisiaj. O, słuchaj! Znowu strzelają.

Janek: E to już nic, to zwykła pukawka w porównaniu z tą kanonadą, co już była przez tydzień.

Matka: Potrzebny jesteś w domu Janku. Tatusia nie ma, ja sama, w piecu nie ma czem podpalić, mróz w mieszkaniu.

Janek: A na obiad codziennie fasola i pęcak...

Matka: Cukru od dwu tygodni nie widzieliśmy...

Janek: I tatusia także...

Matka: O Janeczku jakiś ty mały i głupiutki.

Janek: Mały, mały, ale jakby nie ja, to by nawet wody nie było w domu, bo wodociągi miejskie uszkodzone, a ja wożę wodę baniakami na saneczkach ze studni, która stoi na rogu ulicy.

Matka: Tak wiem o tem. Jesteś dzielny chłopak, jak wszystkie lwowskie dzieci.

Janek: To puść mię matuś do szkoły. Zobaczysz — nic mi nie będzie.

Matka: O nie Janeczku, studnia jest obok domu, a do szkoły musisz iść prawie dwa kilometry, a tramwajów nie ma, na ulicy pusto.

(Strzał bliższy).

Janek: Karabin ręczny.

Matka: Widzisz i to gdzieś blisko.

Janek: Nie boję się. Nawet wiesz co mamusiu, jak teraz armaty czasem wieczorem nie grają, to usnąć poprostu nie mogę. Nie wiem co ja będę robił w czasie pokoju.

Matka: O żeby Bóg zesłał pokój!

(Z bardzo daleka słychać dzwon kościelny).

Janek: Mamusiu, słyszysz? To dzwonią na mszę. Widocznie ksiądz jakoś jednak doszedł do kościoła. Widzisz, to już jeden, a ten co dzwoni, to też musiał jakoś przejść przez ulicę. To już drugi. Jak oni poszli do kościoła, to i ja mogę pójść do szkoły.

Matka: Janeczku, jesteś za mały...

Janek: Do obrony Lwowa za mały, do Miejskiej Straży Obywatelskiej za mały, do szkoły za mały. Kiedy ja wreszcie będę duży?

Matka: Będziesz, ale musisz słuchać wpierw mamusi.

Janek: Popatrz mamusiu, popatrz, prędko chodź do okna!

Matka: Co się stało?

Janek: Patrz, patrz mamusiu. Oleś biegnie z książkami przez ulicę. Sam jeden z książkami. Do szkoły idzie. Widzisz? Na całej ulicy on jeden. Ja chcę z nim. Ja muszę z nim. Puść mnie mamo! Puść mnie. Oleś! Oleś! Zaczekaj na mnie. Idę z tobą.

Matka: Janku! Janku!

(Głosy się oddalają. Słychać strzały dalekie).

II.

(Dzwonek szkolny i gwar).

Chłopiec 1: Dzień dobry pani tercjanowo.

Chłopiec 2: A to pani teraz sama dzwoni? Nie mąż?

Chłopiec 3: A gdzie pani tercjan?

Tercjanowa: Ho! On teraz dzwoni na karabinek maszynowy. Mówią, że go widzieli na Górze Stracenia u Abrahamczyków.

Chłopiec 1: Oho! ho! Nasz pan tercjan zawsze był morus...

Chłopiec 2: I o ile sobie przypominam na własnej skórze, to miał twardą rękę...

Chłopiec 3: Pani tercjanowo, a co będzie z nauką. Czy będą dziś lekcje?

Tercjanowa: Ja nie wim, skąd ja mogę wiedzieć? Zadzwoniłam bo akurat ósma wybiła, ale oprócz pana dyrektora i księdza katechety nikogo w sali konferencyjnej nie ma.

Chłopiec 1: A chłopców dużo przyszło?

Tercjanowa: (zafrasowana) Całej ósmej klasy brakuje...

Chłopiec 2: Cała ósma nie przyszła...

Chłopiec 3: Poszła po za szkołę...

Chłopiec 1: (szeptem) Do szkoły Sienkiewicza...

Tercjanowa: W siódmej klasie siedzi tylko jeden, ten Adaś co to ma od urodzenia laskę...

Chłopiec 2: Biedaczysko...

Tercjanowa: Nie mógł iść na front, to przyszedł o lasce do szkoły. Dzielny chłopak.

Chłopiec 1: A w naszej trzeciej klasie ilu jest chłopców?

Tercjanowa: A będzie może z ośm sztuk.

Oleś: Dzień dobry chłopaki! Jest już nas dziewięciu!

Janek: Dzień dobry koledzy! Razem ze mną jest już dziesięciu trzeciaków.

Chłopiec 1: Dziesiątka trzeciaków.

Chłopcy: Hurra! Hurra!

c. d. n.

Groby poległych w boju.

Umilkły armat ryczące paszczęki,
Opadły opary dymiącej się krwi
I w niebo rannych nie wznoszą się jęki,
Te jęki rozpaczne, z których los tak drwi.
Ciężkie, skłębione rozwiały się chmury
I nieba przejasny obnażyły skłon,
Na skrzydłach Cisza spłynęła hen... z góry...
I pośród zwaśnionych rozsiadła się stron.
Przedziwna Cisza... w uszach mile dzwoni...
Nie wieści burzy, lecz przed burzą chroni,
Niesie kres trudów, bratni uścisk dłoni,
Słodkie wytchnienie — trwały razejm broni
Cisza radosna — pełna złud, nadziei
Na lepsze jutro, co nam zgoda zrodzi
I z murów Wersalskich prastarych wierzeji
Gwiazdą Pokoju zabłyśnie na wschodzie.

— — — — — — — — — —

Minęły lata, lśni Gwiazda Pokoju,
Znikają ślady wojennej wichury...
Ostały groby poległych wśród boju
Obraz zaniedbań malując ponury.
O! jakże żalem ściskane jest serce,
Gdy te samotne symbole ofiary
Na hańbę żywym leżą w poniewierce,
Jak strzęp niezdatny albo łachman stary!
Wszakże karności wzorem one świecą!
Dusze pokoleń hartem pojątstali
I zapał męstwa ofiarnego niecą
Niemą wymową z zagrobowych dali.
Niechże więc pastwą zniszczenia nie padną,
Czy to na polach, w jarach lub wśród lasu!
Lecz pamięć żywych, pieczę znajdą snadną
Na każdym miejscu i każdego czasu!

Władysław Garbicz.

Lwów, w listopadzie 1937.

Co piszą nasi korespondenci.

Druga lista ofiar na fundusz budowy Domów Ludowych.

BÓBRKA w październiku 1937.

41. Downarowicz, właśc. dóbr 100 zł.
42. Widzot, prywatny 50 zł.
43. Türhaus, właściciel folwarku 100 zł.
44. Inż. Schume, urzędnik 100 zł.
45. Ks. Blicharski, proboszcz 50 zł.
46. Szkodlarska, nauczycielka 50 zł.
47. Galiński, dyr. lasów 200 zł.
48. Waligórski, zarz. lasów 150 zł.
49. Maciaszek, urzędnik skarb. 50 zł.
50. Stachnik, urzędnik poczt. 50 zł.
51. Kirschner, starosta 200 zł.
52. Konnes, komisarz P. P. 100 zł.
53. Niżnik, sekretarz Rady pow. 50 zł.
54. Bereźnicki, urzędnik skarb. 50 zł.
55. Hołyst, urzędnik skarb. 50 zł.
56. Falkiewicz, urzędnik skarb. 50 zł.
57. Kruczek, urzędnik skarb. 50 zł.
58. Bednarczuk, urzędnik skarb. 50 zł.
59. Iłowski, urzędnik skarb. 50 zł.
60. Wesołowski, urzędnik skarb.
61. Kostyrka, urzędnik Starostwa 50 zł.
62. Słupski, urzędnik skarb. 50 zł.
63. Stupnicki Jan, urzędnik skarb. 50 zł.
64. Barogiewicz, komornik 100 zł.
65. Adamowska, wdowa 50 zł.
66. Nowak, urzędnik sąd. 50 zł.
67. Gałuszka, urzędnik sąd. 50 zł.
68. Jakubowski, urzędnik sąd. 100 zł.
69. Hudeczek, urzędnik sąd. 50 zł.
70. Kpt. Wolszleger 100 zł.
71. Cześlik, woźny sąd. 50 zł.
72. Segendrewicz, woźny sąd. 50 zł.
73. Kocyłowski, sędzia 50 zł.
74. Wróbel, kierownik szkoły 100 zł.
75. hr. Mycielski, wł. ziemski 1000 zł.
76. Krzysztofka, urzędnik Rady pow. 50 zł.

Poświęcenie Domu Ludowego i szkoły w Uwinie.

Dnia 26 września odbyło się w Uwinie, pow. radziechowskiego, poświęcenie Domu Ludowego i polskiej szkoły. — Poświęcenia dokonał ks. kanonik Jan Witek, proboszcz parafii w Szczurowicach w obecności O. Gwardiana ks. Leonarda Tyca, z Leszniowa.

Nowopoświęcony Dom Ludowy wraz z szkołą polską, wybudowany przez Towarzystwo Szkoły Ludowej na działce i z materiałów ofiarowanych na ten cel przez Ziemskie Towarzystwo Parcelacyjne we Lwowie, stanął wśród nowopowstałych osiedli z parcelacji majątku Uwin i Nowiny.

Powstała więc, wśród szeregu innych, ufundowanych przez Ziemskie Towarzystwo Parcelacyjne, nowa placówka kultury polskiej, nowe ognisko oświaty, cementujące społeczeństwo polskie na rubieżach Małopolski Wschodniej .

Poświęcenie odbyło się w podniosłym nastroju. Między innymi przemawiali: ks. kanonik J. Witek, delegat Z. T. P., Włodzimierz Szumański, kierownik szkoły polskiej w Uwinie, Feliks Golinowski, Józef Kłakowicz, Kazimierz Dynak, komendant miejscowego oddziału Z. S. i Karol Byra, przewodniczący osadników w Uwinie.

Okolicznościowe wierszyki wygłosili chłopcy, synowie osadników, a chór dzieci odśpiewał ludowe piosenki.

Po przemówieniu i odśpiewaniu hymnu państwowego, Pierwszej Brygady i Roty Konopnickiej zebrani podejmowani byli podwieczorkiem. Podczas podwieczorku chór Strzelców bardzo dobrze odśpiewał szereg piosenek legionowo-żołnierskich.

Szczęść Boże nowej placówce.

Piękno wsi.

Szukasz piękna, szukasz ciszy
I szczęśliwych dni i godzin,
Spójrz na naszą polską wioskę,
Gdzie zagrody wiejskich rodzin.

Patrz na pola, piękne łany
Na strumyczek obok górki,
Widzisz w zieleń las odziany,
A wysoko srebrne chmurki.

Czy nie zechcesz się radować
Słysząc chóry ptasząt wiejskich,
I szepcący poszum wiatru
Wędrujący z gór dalekich.

Znajdziesz piękno, znajdziesz ciszę
I radości dni i godzin,
Spójrz na naszą polską wioskę
Gdzie zagrody wiejskich rodzin.

Bereźnicki Bogusław
Narajów — Ćwierci.

Uroczysty dzień w Brandwicy.

Z okazji zakończenia IV Tygodnia Szkoły Powszechnej odbyło się w Brandwicy (pow. Tarnobrzeg) dnia 10 października uroczyste poświęcenie szkoły powszechnej stopnia pierwszego wraz z poświęceniem i otwarciem świetlicy przy szkole dla pracy wśród młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Udział w uroczystościach wzięła miejscowa szkoła powszechna, Koło Związku Młodzieży Ludowej i publiczność.

Po odegraniu hymnu państwowego p. Bolka Józef, kierownik szkoły, przedstawił znaczenie uroczystości dla wsi, młodzieży i społeczeństwa. Następnie chór Koła Młodzieży odśpiewał na 3 głosy pieśń „Ojcze z niebios", a ks. Ireneusz Nowak, nauczyciel religii w tutejszej szkole, dokonał poświęcenia szkoły i świetlicy oraz w gorących słowach zwrócił uwagę na potrzebę oświaty i religijnego wychowania dzieci w myśl hasła: „Bóg i Ojczyzna!" Po inscenizacji „Pieśni o szkole" Makuszyńskiego, wykonanej przez dzieci, dwie pary dzieci wygłosiły deklamacje. Z kolei prezes Koła Związku Młodzieży Ludowej p. Kochan Stanisław zapewnił, że świetlica w Brandwicy będzie kuźnią twardych i nieugiętych charakterów w walce o przyszłość i potęgę Polski. Po jego przemówieniu były deklamacje i śpiewy członków Koła Młodzieży, którzy na zakończenie tej uroczystości zainscenizowali pieśń „Idzie Maciek".

W czasie uroczystości przeprowadzono zbiórkę i rozsprzedano materiały na cele Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych na sumę 11 złotych. Akcją tą zajęły się dzieci szkolne.

Wieczorem odbyło się wspólne przyjęcie dla zaproszonych gości i młodzieży. Nastrój zabawy był bardzo wesoły i sympatyczny.

Maria Traczówna
Tywonianka

Nowa Czytelnia T. S. L.

Dnia 10. X. przybyli do Kutysk: przewodniczący Związku powiatowego Kół T. S. L. w Tłumaczu starosta p. Jan Jeżewski oraz przew. Koła T. S. L. w Tłumaczu p. Ksawery Bułkowski. W sali szkolnej zebrała się ludność polska i ruska. Pierwszy przemówił p. starosta Jeżewski, wzywając obywateli Rusinów do zgody z obywatelami Polakami, jako gospodarzami na ziemiach należących do Rzeczypospolitej Polskiej, Polaków zaś do podnoszenia swej kultury przez zakładanie instytucyj oświatowych jak np. Czytelni T. S. L.

Następnie zabrał głos przewodniczący Koła i opierając się na wezwaniu p. starosty, przedstawił konieczność założenia Czytelni T. S. L. w Kutyskach.

Po opuszczeniu zebrania przez Rusinów Polacy zgłosili się na członków Czytelni i wybrali zarząd Czytelni w następującym składzie: G. Tarnawski przewodniczący, M. Zakowicz zast. przew., J. Wąsowicz sekretarz, Wł. Sawczuk zast. sekr., J. Burłak skarbnik, M. Buramiński zast. skarbnika, M. Lewandowski i Wł. Brzuchacz członkowie, Czechowicz Józefa (kier. szk.), Kolejcio Włodzimierz i Jezierański Władysław członkowie komisji kontrolującej. Po zaznajomieniu Zarządu Czytelni ze statutem, przystąpiono do sprawy założenia w Kutyskach polskiej szkoły, stosownie do życzenia Zarządu Głównego Sekcja Wschodnia we Lwowie. Wyjaśnień udzieliła kierowniczka szkoły p. Czechowicz Józefa.

Kursa straganiarskie i sklepikarskie.

Kurs handlu straganiarskiego, zorganizowany we Lwowie przez Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich, zakończony został rozdaniem świadectw uczestnikom kursu w dniu 20 października.

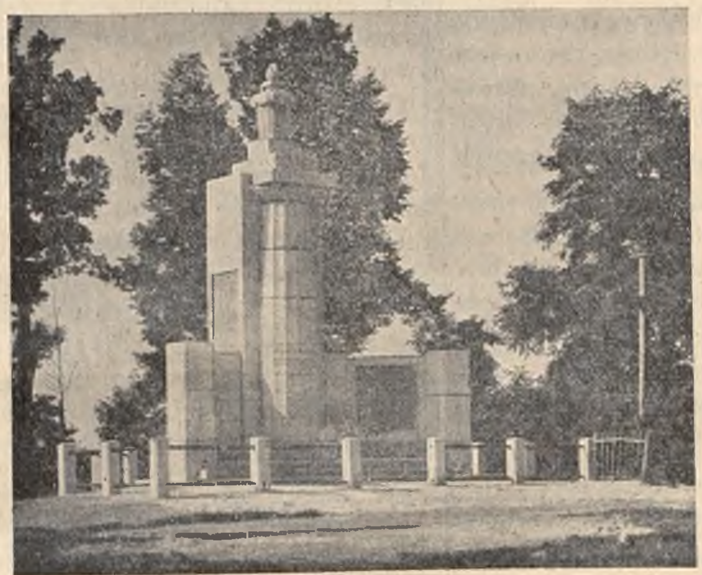
Kurs ukończyło 120 osób, w tym 99 mężczyzn i 21 kobiet. Uczestnicy pochodzili ze wsi i miasteczek 3-ch województw południowo - wschodnich. Ukończyli oni kurs teoretyczny w Gimnazjum Kupieckim i w Liceum Handlowym, a w godzinach przed południowych szkolili się w handlu przy szkolnych straganach Stowarzyszenia i w sklepach detalicznych. Kurs teoretyczny obejmował księgowość, rachunki kupieckie i kalkulację towarową, towaroznawstwo ogólne i branżowe, technikę i organizację handlu i korespondencję kupiecką, straganiarstwo, zasady prawa i naukę obywatelstwa. Kursa teoretyczne zorganizowali dyr. dr Biedrzycki i dyr. dr Sanecki. Organizacją praktyk zajął się p. Kazimierz Wielkopolski.

* * *

Otwarcie kursu Przysposobienia Handlowego dla sklepikarzy wiejskich i dla tych co zamierzają nimi zostać — nastąpi dnia 31 października 1937 (niedziela) o godz. 10-tej przed południem w szkole im. St. Wyspiańskiego w Oświęcimiu, ul. R. Mayzla 14.

Dalsze wpisy przyjmuje się we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4-tej do 8-mej wiecz. w bibliotece T. S. L. w Oświęcimiu, ul. R. Mayzla 17, (Dom p. Pomietlarza). Osobnych zawiadomień nie wysyła się. Po kursie odpowiednie zaświadczenie.

KIEROWNICTWO KURSU T. S. L.



Pomnik Obrońców Lwowa na Persenkówce.



Płyta Nieznanego Żołnierza na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Cmentarz Obrońców Lwowa.

„*Cmentarz Obrońców Lwowa* to pole chwały, łąka życia, gniazdo orłów, co jarzącymi patrzą się oczyma, czy żyje wśród nas to, co oni zbudzili krzykiem serc i szczękiem oręża!...

Na te groby powinni przychodzić pielgrzymi, aby się uczyć miłości Ojczyzny, powinni tu przychodzić ludzie małej wiary, aby się napełnić wiarą niezłomną, ludzie miałkiego ducha, aby się nadyszeć bohaterstw.

Nie dla tych szarych dzieci pragnęliśmy stroju, bo leżą one w słonecznej chwale w purpurze krwi, — nie dla nich...

A że tu leżą uczniowie w mundurkach, przeto ten cmentarz jest jak szkoła, najdziwniejsza szkoła, w której dzieci jasnowłose i błękitnookie nauczają siwych ludzi o tem, że ze śmierci ofiarnej najbujniejsze wyrasta życie!

Pragnęlibyśmy, aby ta idea nieśmiertelna na tym pogrzebiona cmentarzu, znaczyła się pomnikiem tak dostojnym i uroczystym, aby ten kto nań spojrzy, poczuł dreszcz wzruszenia, co nie przemija, lecz się w serce wdrąża i leczy je i umacnia.

Stać nas, naród potężny i na pomniki użyteczności publicznej i na taki pomnik dla ducha, najbardziej, wbrew łatwym pozorom, użyteczny".

Kornel Makuszyński.

* * *

W katakumbach spoczęły ekshumowane w pierwszych dniach października 1932 roku zwłoki 72 Obrońców Lwowa z r. 1918—1919.

Są to przedstawiciele różnych lat wieku, płci, stanów, rodzajów broni, odcinków Lwowa, dzielnic Polski, obrony i odsieczy.

Na kamiennych zatułach wyryto nazwiska bohaterów poległych.

Opiekuje się tym cmentarzem i pomnikiem na Persenkówce Straż Mogił Polskich Bohaterów. Urządza cmentarz według projektu inż. arch. śp. Rudolfa Indrucha. Wybudowano już kaplicę, katakomby, środkową partię między katakumbami z basenem, studnią i balustradą, otoczono część cmentarza murem, podmurowano groby, postawiono krzyże dębowe z metalowymi tablicami na grobach, oraz wybudowano pomnik Chwały, na którym znajdą się nazwiska bohaterskich Obrońców Lwowa. Budową katakumb i pomnika kierował bezinteresownie ojciec poległego Obrońcy Lwowa, arch. Antoni Nestorowski. Kierownictwo artystyczne budowy cmentarza sprawuje Komisja artystyczna pod przewodnictwem JWP. Prof. inż. Witolda Minkiewicza.

Do wykończenia trzeba jednak znacznych funduszów, o nie więc prosi Straż Mogił Polskich Bohaterów.

Dopomóżcie nam, Rodacy, w utrwaleniu pamięci bohaterskiej ofiary Obrońców Lwowa i choćby najdrobniejsze datki nadsyłajcie czekiem P. K. O. Nr. 142.396 pod adresem skarbniczki p. drowej Olgi Zakrejsowej, Lwów, ul. Gródecka 66 I p.

Z Wydziału Towarzystwa Straży Mogił Polskich Bohaterów we Lwowie:

Wanda Mazanowska, prezeska
Olga Zakrejsowa, wiceprezeska i skarbniczka
Zofia Nędzowska, sekretarka

Ks. JÓZAFAT GIESZCZYŃSKI

Rok 1918 w Wołkowie.

Gdy na ratuszu lwowskim 1 listopada 1918 r. powiewał ukraiński sztandar i na ulicach Lwiego Grodu pełnili straż U. S. S. (Ukraińscy strzelcy siczowi) to 8 km od Lwowa na szkole wołkowskiej łopotała w pierwszy dzień listopadowy chorągiew polska. Cała parafia po nabożeństwie udała się samorzutnie do szkoły, by uroczyście zamanifestować swoją przynależność do Polski.

Jednakże stało się inaczej. We Lwowie, o Lwów i pod Lwowem toczono zaciętą bratobójczą wojnę domową, a Wołków tak blisko położony był bardzo zainteresowany i wiele ucierpiał. Mieszkańców gminy Sokolniki, których Ukraińcy wypędzili ze sadyb swoich, Wołkowianie i okolica tuliła u siebie i przez parę miesięcy dzieliła się z nimi chlebem, którego sami nie wiele posiadali. Zbytkowano i mszczono się na biednej ludności polskiej.

Naszą wioskę niszczyli przywołani na pomoc z głębi Rosji „Petlurowcy", nahajkami nas okładali „strilce" i pędzili do okopów. Strach wielki padł na ludność, gdy się dowiedziała, że w Sokolnikach zamordowano proboszcza, kierownika szkoły i sekretarza gminy, a w Pustomytach rozstrzelano rzym.-kat. kapłana i staruszka jego ojca.

Dopiero dzień 19 maja 1919 przyniósł Wołkowowi wolność. Wojska podhalańskie wkroczyły do wsi. Przemęczonych polskich żołnierzy witamy ze łzami. Młodzieńcy nasi do nich się przyłączają, biorą karabin maszynowy na ramiona, niosą naprzód, wskazują drogę, prowadzą na najbliższe ścieżki za uciekającymi. Wróg się oddala, milknie grzechot karabinów i huk armat. Jedni udają się jako ochotnicy na wojnę, inni jadą w pole, by przewracać dalej tę czarną ukochaną glebę, z której syn wypędził najeźdzcę.

Dr WŁADYSŁAW GARBICZ

Niebezpieczne wrota.

I.

Czytelnik zaciekawiony nagłówkiem niniejszego artykuliku niech okaże tyle silnej woli i cierpliwości, aby czytania dokończył, bo wtedy dopiero zrozumie, co tytuł ten oznacza, jak ważną treść w sobie chowa.

Rozmaite są drogi, przez które śmierć wkracza do organizmu ludzkiego. Poprzedza ją najczęściej choroba, która zaatakuje jakiś organ lub ważną jakąś część organizmu i przez wyłączenie tej części z normalnej czynności podtrzymującej sprawność życiową względnie same życie człowieka (np. serce) sprowadza nań śmierć.

Śmierć zatem jest to skutek jakiejś choroby albo niszczącej organizm nagle albo wyniszczającej go powoli lecz stale. Im bardziej choroba złośliwa, zaniedbana i dłużej trwająca, tem trudniejsze jej wyleczenie, często zupełnie niemożliwe. Dlatego wrota, przez które choroba wchodzi do organizmu, stają się również wrotami śmierci, o ile w porę nie zostaną zamknięte i odpowiednio zabezpieczone.

Zpośród licznych wrot w organiźmie naszym istniejących, zajmiemy się usta mi, jako najbardziej uczęszczaną bramą przez bakterie chorobotwórcze.

Usta wabią, okolone żywą czerwienią foremnie wykrojonych warg, woniejące świeżą, nie sfermentowaną śliną, ukazujące w uśmiechu zdrowe, białe, nie zepsute zęby — jakże miłe sprawiają wrażenie!

Lecz usta rozczarować mogą i nie przezwyciężonym napoić wstrętem, zwłaszcza gdy świecą czeluściami czarnymi luk bezzębnych, na dnie których sterczą gnijące korzenie lub gdy przy najmniejszym otwarciu zieją zapachem przykrym i nieznośnym, co właśnie w zepsutych zębach swą znajduje przyczynę.

Zdrowe zęby — to największe bogactwo i najcenniejsza ust ozdoba, a przede wszystkim silna podstawa zdrowia i fizycznej tężyzny. Niestety! Rzadko dziś spotykamy człowieka o zupełnie zdrowem, nie naruszonym uzębieniu, lecz rzadziej jeszcze widzimy ludzi, którzy w początkach choroby zębów zasięgają porady lekarza dentysty i zęby te leczą.

Jeśli ktoś odwiedza dentystę, to zmuszony jest bądź długotrwałym, bądź często powtarzającym się dokuczliwym bólem, a wtedy jedyna rada ząb chory usunąć, bo na leczenie za późno.

c. d. n.

Kronika gospodarcza.

Wędrowna szkoła gospodyń wiejskich.

Pomorska Izba Rolnicza zwróciła specjalną uwagę na dział gospodarstwa kobiecego.

Została więc przez Pomoską Izbę Rolniczą uruchomiona pierwsza na Pomorzu wędrowna szkoła gospodyń wiejskich, która w ciągu zimy przeprowadzi na terenie wsi dwa 3-miesięczne kursy.

Pierwszy kurs został już zorganizowany we wsi Luzino powiatu morskiego, zdobywając sobie w bardzo krótkim czasie całkowite uznanie miejscowego społeczeństwa rolniczego.

Kredyty dla rzemiosła.

Związek Izb Rzemieślniczych zwrócił się do Ministerstwa Skarbu o umożliwienie Bankowi Gospodarstwa Kraj. uruchomienie kredytów inwestycyjnych dla rzemiosła.

W obecnej chwili wyłącznym prawie źródłem kredytów dla rzemiosła są specjalne kredyty B. G. K. w wysokości 10 milionów zł., z których wykorzystano 8 milionów zł. ze względu na wysokie wymagania w zakresie zabezpieczenia kredytów.

Dzień Oszczędności.

Centralny Komitet Oszczędnościowy Rzeczypospolitej Polskiej wydał odezwę tej treści:

Dorocznym zwyczajem cały świat cywilizowany obchodzi w dniu 31-go października 1937 roku Międzynarodowy Dzień Oszczędności.

W dniu tym występuje z całą wyrazistością niewzruszona prawda, iż realnym plonem każdej pracy jest to, co po niej pozostaje w formie trwałej. Według tego plonu dzi się nie tylko współczesny ogół, lecz sądzić będzie potomność, dla której wszyscy budujemy lepsze jutro. Dorobek z pracy naszej powstały jest nie tylko wartością osobistą. Jako kapitał społeczny, stanowiący o dobrobycie, bezpieczeństwie i trwałości ekonomicznej narodu daje on podstawę wieczystej i niezłomnej organizacji Państwa. W takim zrozumieniu rzeczy przejęci myślą o przyszłości łączymy się z całym kulturalnym światem w obchodzie „Dnia Oszczędności".

O obniżkę cen nawozów sztucznych.

Sfery rolnicze uważają, że pomoc dla rolnictwa, dotkniętego klęską nieurodzaju, winna wyrazić się, obok zmniejszenia podatków, odroczenia płatności długów, uruchomienia odpowiednich kredytów — również obniżką cen nawozów sztucznych.

Z kroniki handlowej.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelnikom na znaną we Lwowie Spółdzielnię Producentów Ziół Górskich, która poleca zawsze zioła lecznicze i przemysłowe pochodzenia krajowego. **Sprzedaż w sklepach: ul. Ossolińskich 13 i Rynek 37, do cenach najniższych.** Wstąp a przekonasz się.

Dzikie grusze przy drogach.

Sprawą zadrzewienia dróg zajął się ostatnio nestor ogrodników polskich, posiadający wielkie w tej sprawie doświadczenie, prof. Edmund Jankowski, który w czasopiśmie „Ogrodnik" podaje wiele uwag fachowych:

O zły stan zadrzewienia dróg oskarża prof. Jankowski jeszcze okres niewoli. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty mieliśmy wspaniałe drzewa przy wielu drogach, ślady ich są widoczne tu i ówdzie. Teraz mamy pod tym względem wielkie zaniedbania, na uzupełnienie zaś braków przeznacza się zbyt małe fundusze gdyż zaledwie paręset tysięcy złotych rocznie. Upłyną zatem długie lata, zanim wszystkie nasze drogi publiczne będą przyozdobione drzewami.

Prof. Jankowski zwraca uwagę, iż w dalszej pracy winny być uwzględnione również drzewa owocowe jak to się dzieje w różnych krajach.

W okolicach bezleśnych wogóle trudno jakiekolwiek drzewa upilnować. W dzielnicach o niskiej kulturze też się to nie da teraz zrobić. Trzeba na to oświaty i pewnego okresu czasu. Ale jest wiele miejscowości, w których już teraz można i trzeba posadzić przy drogach określonego typu drzewa owocowe.

Mamy pewną ilość dzikich grusz w okolicach po lasach wyciętych w przeciągu stulecia. Wiadomo, że przy wycinaniu lasów chłopi oszczędzają dzikie grusze, gdyż te dają im ulubiony na wsi owoc — ulęgałki. Te dzikie grusze są na nasz klimat niesłychanie odporne. Dowodzą tego potężne drzewa w polu tu i ówdzie stojące, owe „ciche grusze" Mickiewicza (bo sztywne i niechwiejące się od wiatrów). Niektóre żyją od dwuch i trzech stuleci.

Niektóre z tych grusz mają owoce dość duże. Takie właśnie trzeba rozmnożyć z nasion i sadzić przy drogach zwłaszcza na Podkarpaciu, gdzie klimat jest ostrzejszy a ziemie dla grusz odpowiednie łatwo się znajdą. Z czasem, jak twierdzi prof. Jankowski, będą to wspaniałe drzewa wyniosłe, mogące stanowić istotną ozdobę kraju. Można nawet próbować i pewnych odmian z których się wyrabia znakomite wino gruszkowe.

Zaleca dalej prof. Jankowski dzikie jabłonie, twierdząc, iż w górach naszych bez trudności znajdzie się materiał odpowiedni. Sporo jabłoni dzikich z dość dużymi owocami można napotkać na drodze z Jaremcza do Worochty.

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

od 31 października do 6 listopada 1937 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
31 **N. Łucyli**	18 **Żowteń. Łuky**
1 **P. Wszystkich Świętych**	19 Joiła
2 W. Dzień Zaduszny	20 Artemia
3 S. Huberta B. W.	21 Ilariona
4 C. Karola Boromeusza	22 Awerkja
5 P. Zachariasza	23 Jakowa
6 S. Leonarda	24 Arefty

NOWY KOŚCIÓŁ. We wsi Łuka Mała leżącej tuż nad granicą ZSSR., odbyło się onegdaj uroczyste poświęcenie kościoła rzym. kat. w którym wzięła udział nie tylko miejscowa ludność, lecz także z okolicznych wsi gromadząc się w liczbie około 2000 osób. Po przemówieniu przedstawiciela komitetu, oraz starosty skałackiego Rutkowskiego, ks. dziekan Ferenc dokonał aktu poświęcenia. Kościół wybudowano w stosunkowo krótkim przeciągu czasu dzięki ofiarności okolicznych właścicieli ziemskich, duchowieństwa i miejscowej ludności.

UJĘCIE ŚWIĘTOKRADCY. Policja państwowa w toku poszukiwań za sprawcami świętokradztw, dokonanych ostatnio w kościele w Izdebniku i Wieprzu, wadowickiego pow. oraz w Kętach, pow. bielskiego aresztowała 18-letniego włóczęgę Stefana Noszka, który przyznał się do popełnienia świętokradztw i wskazał miejsce, w którym ukrył skradzione przedmioty kultu religijnego.

Naukowe badania cudownych uzdrowień.

W związku z narodową pielgrzymką francuską do Lourdes pozostaje założenie światowego Związku lekarzy interesujących się cudownymi uzdrowieniami w Lourdes. Organizacja liczy dziś 2503 członków. Nowy arcybiskup Lionu, mgr Gerlier, zwrócił się do zrzeszonych lekarzy z żądaniem jak najskrupulatniejszego badania cudownych uzdrowień.

Rozwój handlu katolickiego.

Rozwój handlu naszego rodzimego postępuje obecnie szybko, a wśród szeregu nowopowstałych placówek Tanie Kramy Katolickie zajęły pierwsze miejsce. Powstały one z inicjatywy Polsk. Stow. Kupców i Przemysł. we Lwowie, i dzięki pracy fachowej i solidarności szybko się rozwijają, czego dowodem jest nowopowstała filia Tanich Kramów przy ul. Łyczakowskiej 24. Onegdaj aktu poświęcenia nowego lokalu dokonał ks. szambelan Grodziński, przy licznym udziale członków Kongregacji Kupieckiej, przedstawicieli prasy oraz publiczności.

Tanie kramy posiadają działy następujące: Towary bławatne, trykotarskie, artykuły gospodarcze, kosmetyka, konfekcja męska, damska, dziecinna, galanteria, bielizna męska, naczynia kuchenne, papiery, dzienniki, delikatesy, towary kolonialne, obuwie, zabawki dziecinne, futra, kapelusze damskie, linoleum, ceraty. Towar pierwszorzędny, ceny fabryczne. Pożytecznej placówce życzymy „Szczęść Boże“ w dalszym rozwoju.

* * *

Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich przypomina, że w ramach Stowarzyszenia czynna jest

sekcja handlu domokrążnego.

Członkowie tej sekcji skupują wszelką starzyznę: jak ubrania, obuwie, makulaturę, papier, łom żelazny i metalowy, flaszki, szkło tłuczone, stare meble itp.

Polscy handlarze domokążni legitymują się specjalnymi legitymacjami wydanymi przez Stowarzyszenie, której ważność co miesiąc się odnawia. Przy zgłoszeniu się handlarzy należy każdocześnie zażądać okazania tej legitymacji.

Zgłoszenia na sprzedaż starzyzny oraz wezwania przysłania tych polskich handlarzy przyjmuje sekretariat Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich Lwów, Rynek 30 pisemnie lub też telefonicznie w godzinach od 9 do 1-szej, telefon 219-77.

RADIO.

Program radiowy dla wsi

od dnia 31. X. do dnia 6. XI. 1937.

W niedzielę, dnia 31. X. w porannej części „Audycji dla wsi“ o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza“.

O godz. 8. 45 przed mikrofonem Rozgłośni Lwowskiej red. Witold Majewski przeprowadzi wywiad z inż. Wiktorem Kurpiszem pt. „Próbujmy masło polskie w Berlinie“. Inż. Kurpisz, który brał udział w Międzynarodowym Kongresie Mleczarskim w Berlinie, opowie o wrażeniach wyniesionych z tego Kongresu. — O godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych“. — O godz. 15.10 p. Hanna Frańczakówna wygłosi felieton pt. „Na łaskawym chlebie“. O godz. 15.30 inż. Piotr Suchodolski wygłosi ze Lwowa pogadankę pt. „Przemysł ludowy w Polsce i jego warunki rozwoju“.

W poniedziałek, dnia 1. XI. o godz. 8.15 w porannej audycji dla wsi z Poznania nadana zostanie aktualna pogadanka rolnicza. — O godz. 14.45 z Poznania nadane zostanie słuchowisko pt. „Sędzia z wieży kościoła“, opracowane na dzień Zaduszny przez Stanisława Sojeckiego. — O godz. 15.30 p. Stanisław Sienicki, gospodarz z pow. Ostrów-Mazowiecka wygłosi pogadankę pt. „Przy dobrej woli łatwo sobie poradzimy“.

We wtorek, dnia 2. XI. o godz. 18.35 inż. Aleksander Grabowicz wygłosi praktyczną pogadankę pt. „Uprawa wierzby koszykarskiej“. — O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 3. XI. o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze“. — O godz. 18.45 inż. Jan Pająk wygłosi aktualną pogadankę pt. „Gospodarka paszami i pasze zastępcze“.

W czwartek, dnia 4. XI. o godz. 18.35 Audycje dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dnia 5. XI. o godz. 18.35 p. Janina Bieńkiewicz wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Szukajmy nowych źródeł dochodu“ — O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 6. XI. o godz. 18.35 aktualna pogadanka rolnicza. — O godz. 18.45 pogadanka higieniczna, w której dr Marcin Kacprzak zwróci uwagę na przyczyny powstawania i rozszerzania się chorób zakaźnych.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dnia 25 października 1937 r.

Ceny loco wagon Lwów:

	od	do
Pszenica jednol.	30·25	30·50
Pszenica zbior.	26·50	26·75
Żyto stand. I.	22·50	23·75
Żyto stand. II.	21·75	22·50
Jęczmień jednol.	23·50	25·50
Jęczmień przemiał.	20·—	21·—
Jęczmień pastewny	18·25	18·50
Owies stand. I.	22·—	22·25
Owies stand. I. A.	22·—	21·25
Owies stand. II.	21·50	21·75
Owies stan. II. A.	21·—	21·15
Kukurudza krajowa	19·50	20·—
Ziemniaki 15% skrobji	3·50	4·—
Fasola biała	—·—	—·—
Fasola kolorowa	—·—	—·—
Fasola krasa	—·—	—·—
Groch Viktoria	—·—	—·—
Groch 1/2 Viktoria	—·—	—·—
Groch polny	—·—	—·—
Groch zielony	—·—	—·—
Groch Folgera	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—
Wyka ciemna	—·—	—·—
Wyka szara	—·—	—·—
Siano słodkie prasowane	12.75	13·75
Słoma prasowana	6.—	6·50
Hreczka przemiałowa 100%	18·—	18·50
Len (95%) z workiem	48·—	48·50
Siemię konopne	38.—	39·—
Łubin niebieski	13·—	13·50
Rzepak ozimy ex 1937	60·—	61·—
Kasza hreczana 50% połówek	35·—	36·—
Kasza jęczmienna grubsza	38·50	29·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	34·50	37·50
Pęcak Nr. 10	30·—	30·50
Proso krajowe	17·50	18·—
Makuchy lniane	21·50	22·—
Koniczyna b. natur. wol. od k.	160·—	170·—
Koniczyna b. wolna od k. 95%	200·—	210·—
Mak niebieski z wor. ex 1936	84·—	86·—
Mąka psz. razowa do 0—95%	32·—	32·50

TERMINARZ
(KALENDARZ)

NA ROK
1938



VIII-go Odcinka Obrony Lwowa
1918/19

z opisem historycznym przesyła pocztą na zamówienie **Komitet Budowy Szkoły w Rzęśnie Polskiej** Cena Terminarza 6 zł., kalendarza biurkowego 3 zł, ściennego 1 zł.

NA WYKOŃCZENIE BUDYNKU SZKOŁY POWSZECHNEJ W RZĘŚNIE POLSKIEJ przeznaczył Wydział Org. VIII. Odcinka Obrony Lwowa czysty dochód z rozsprzedaży KALENDARZA I TERMINARZA na r. 1938.

Za 10 groszy dziennie

każdy słyszeć może koncert Kiepury, ciekawe opowiadania, wesołe dialogi Szczepka i Tońka, piękne piosenki i wiele innych audycyj, jeżeli

spędzać będzie długie zimowe wieczory przy głośniku radiowym.

Odbiorniki radiowe trzylampowe z baterią anodową i akumulatorem nabyć można już za cenę 96 zł.

Informacje w Społecznym Komitecie Radiofonizacji Kraju, Lwów, ul. Czarnieckiego 1. Telefon 268-30 od godz. 9—14.



Czas odnowić prenumeratę!

WARUNKI PRENUMERATY:
rocznie zł 3·—, półrocznie zł 1·50.
Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p., tel. 268-30.**
Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.**
Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 200 zł, pół strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł.
Konto P. K. O. 506-280.